

Dodatek do N. 18 19 Wieńca-Pszczółki.

Co zrobili ci, którzy jedność ludu rozbili?

Wskazawszy w artykule o wniosku Hupki skuteczność i siłę *j e d n o ś c i* ludowej, zróbmy obecnie obrachunek szkód, które wyrządzili ludowi rozbijacze ludności.

Do roku 1889, tj. aż do pojawienia się »Przyjaciela ludu« była »j e d n o ś ć w o b o z i e l u d o w y m«. Lud nie szarpany na stronnictwa przez lat 14 oświecał się, otwierał oczy, pracował i walczył z samymi tylko stańczykami.

Owocem tych prac i walk było, że zmusiło się stańczyków do jakiejś pracy w Kółkach rolniczych, zaczęto zakładać sklepiki chrześcijańskie, urządzać wiece i pielgrzymki, a wreszcie zabrano się w r. 1889 i do wyborów sejmowych i zdobyto w pierwszej z stańczykami potyczce 5 mandatów sejmowych.

Pytamy wszystkich, czy ta robota była zła lub bezskuteczna?

W r. 1889 zjawił się »Przyjaciel ludu« z Wysłouchem i Stapińskim. Czy oni co poprawili w tym planie pracy i polityki ludowej? Nie! — I to *n i e* tyczy się tak pierwszej chwili, w której zaczęli pracować niby dla ludu — jak to samo *n i e* odnieść należy aż do »d z i s i e j s z e g o d n i a« — albowiem do dziś ludowcy nie dodali żadnej nowej myśli, nie wyszukali żadnego nowego środka i sposobu pracowania dla ludu.

To »*n o w e*«, z czem »ludowcy« przyszli, i co do dzisiejszego dnia chcą narzucić ludowi, to było usuwanie najpierw »katolickiej«, a dziś i »chrześcijańskiej« nazwy i *d u c h a*, osłabianie wiary w Kościół i Chrystusa.

Z tem przychodząc, pracy dawnej ani nie poprawili ani nie poparli wywołali tylko pierwszy r o z d w o j e n i e, które trwa do dzisiaj.

W r. 1893 założono w połączeniu z wybranymi postaciami ludowymi, pierwsze »polityczne« towarzystwo ludowe pod nazwą: »Związek chłopski« w Nowym Sączu. X. Stojałowski nie tylko nie rwał się o »generalstwo« — ale owszem z zaufaniem oddał prezesostwo »Związku chłop.« p. Potoczkiowi.

W kilku miesiącach »Związek chłopski« przyszedł do znaczenia i siły — i rozszerzył się na *w e a ł y k r a j*. Złękli się go stańczycy i wtedy zaczęli wojnę duchowną, aby rozbić lud, odłączyć chłopów od X. Stojałowskiego, w przekonaniu, że z Potoczkiem dadzą sobie radę.

Potoczek z Kramarczykiem i swoimi kumami, poszli też na lep stańczykowski, prawda że w aptece księży i biskupa Łobosa wyrabiany. Ogłosili dumnie światu, że oni jako wierni »katolicy« nie chcą iść przeciw Pasterzom i łączyć się z X. Stojałowskim, kapłanem podejrzanej wiary! R o z b i ł Potoczek drugi — *j e d n o ś ć l u d u*.

Ale nie o wiarę chodzi, lecz o sprawę ludową. Pytamy Potoczka i Kramarczyka co oni poprawili w planie pracy i polityki ludowej? Dziś po latach siedmiu wolno ich o to zapytać. Znowu powiedzieć trzeba: Nie poprawili, żadnej nowej myśli nie podnieśli, owszem osłabili lud. Dla siebie zyskali tytuł niby »niezależnych wodzów nad jednym okręgiem nowosądeckim« — ludowi wyrządzili szkodę przez to rozerwanie armii ludowej.

Dziś giną na uwiąd, zasilani tylko »opieką stańczyków i rządu«.

W r. 1895, w czasie wyborów sejmowych, nawrócił się rzekomo Stapiński, słowem i pismem zobowiązał się działać w duchu »chrześcijańskoludowym«, na wszystkich zgromadzeniach wyborczych upominał się »o krzywdy X. Stojałowskiego« i zapewniał, że idzie z nim ręka w rękę — a sprzykrzyło mu się jarzmo Wysłouchowe. Pod tym hasłem szła walka wyborcza i lud zdobył 11 mandatów sejmowych. Ale jeszcze nie przebrzmiały echa wyborcze, a już Stapiński objechał wszystkich nowo wybranych posłów, i zaklinał ich aby »nie szli pod komendę X. Stojałowskiego« — lecz pod jego komendą utworzyli »nowe stronnictwo ludowe«.

Tak zrodzili się ludowcy przez zdradę i oszukanie wyborców i X. Stoj. Ale to pominąwszy, dziś po pięciu latach mamy prawo zapytać się z kolei ludowców: Cóżście zrobili? Jaką nową myśl podnieśliście? jaki nowy program zdołaliście ułożyć? jaką nową drogę wyszukaliście prowadzącą do pewniejszego zwycięstwa sprawy ludowej?

Jak do Sejmu, tak weszliście i do parlamentu? Powiedźcie coście nowego, lepszego tu i tam zrobili? Powiedźcie, co gorszego jest w programie chrześcijańskoludowym? w czym Wasza praca lepsza od naszej?

Nie nie możecie przytoczyć na usprawiedliwienie Waszej zdrady, i waszego występnego rozbijania jedności ludowej! Zawsze tylko ta sama głupia bojaźń przed »chrześcijaństwem« zawsze ten sam upór, mający swe źródło chyba w osobistej zazdrości — w tem, że ks. Stojałowskiemu Bóg dał więcej rozumu politycznego niż Wam.

W r. 1897 wybrano nareszcie 10 posłów do parlamentu. Bojko, Krempa i Winkowski już nie mieli odwagi wyleść z błota ludowcowego. Ale Daniełak, Szponder, Zabuda poszli znowu częścią na lep stańczyków, częścią szli za skłonnością swego lenistwa i łakomstwa — i oni po raz trzeci zerwali jedność ludową? Mówili: »X Stojałowski obraził Czechów, za mało uderza na żydów — słowem źle prowadzi sprawę — nie możemy z nim iść

Dziś po blisko dwu latach i tych odstępów pytamy: »Cóżście *lepszego* zrobili? gdzie ta Wasza mądrzejsza polityka? gdzie Wasza wydatniejsza i korzystniejsza praca dla ludu? Pokażcie, w czemeście wyżsi, mądrzejsi? gdzie Wasze zdobycie? gdzie owoce Waszej działalności?

Wyliczcie je i pokażcie ludowi. Wyliczcie też i pokażcie, gdzie są te szkody, które X. Stojałowski wyrządził ludowi trzymając się ciągle tej polityki, którą wy »złą« nazwaliście? pokażcie nie to, czy Czechów obraził, tylko to, co dla *ludu* mógł zrobić, a nie zrobić, w czym lud zdradził, lub ukrzywdził?

I ci więc odstępcy, tak samo jak Potoczkwcy i ludowcy nie nie wykażą, coby było u nich *nowem, lepszem, korzystniejszym* dla ludu. Nie wykażą ani tego, żeby więcej i szczerzej pracowali dla ludu, albo coś dla niego zdobyli więcej, niż stronnictwo chrześcijańskoludowe.

A my im wszystkim, począwszy od Potoczka, a skończywszy na Zabudzie wykażemy dowodnie, że wyrządzili ludowi w Galicyi wieloraką szkodę i o tych szkodach jeszcze osobno napiszemy.

Przegląd polityczny.

Rzym. W dniu św. Stanisława, przyjął Ojciec św. pielgrzymów polskich w kościele św. Piotra w Rzymie. Byli też przy tem przypuszczeni inni pielgrzymi i wierni do udziału w uroczystości. Przemowy żadnej osobnej ani pielgrzymów do Ojca św., ani Ojca św. do pielgrzymów nie było. Tylko niektórzy z przewodników byli przypuszczeni do osobistego przedstawienia się Papieżowi.

Austria-Węgry. Parlament wiedeński odbywszy trzy posiedzenia, które spełzły na niczem, bo na samych imiennych głosowaniach, rozszedł się na tydzień, i następne posiedzenie odbędzie się 17 maja. Tymczasem zebrały się delegacye w sobotę 12 maja w Budapeszcie, a w niedzielę przedstawiły się na zwykłej audiencji cesarzowi. Prezes delegacji austriackiej, p. Jaworski powitał cesarza przemową, w której wyraziwszy wiernopoddane uczucia, oświadczył, że delegacye nadzwyczaj uradowane przyjęciem, jakie zgotowano cesarzowi w Berlinie, a które dowiodło, że trójprzymierze silnie się utrzymuje. Zapewnił też, że delegacye nie zapomną o tem, co wymaga stanowisko mocarstwowe Austrii, o ile ludność wytrzymać zdoła ciężar podatków.

W tym samym duchu mniej więcej przemówił prezes węgierskiej delegacji, p. Silagyi, chociaż ten większy nacisk położył na potrzebę rozwoju przemysłu we Węgrzech. Cesarz do jednej i drugiej delegacji odpowiedział to samo, mianowicie, że dziękując za uczucia wierności, co do polityki zewnętrznej powiedzieć może, iż wzmocnione odwiedzinami w Berlinie trójprzymierze, uzupełnione jest przyjaznemi stosunkami z wszystkimi mocarstwami, zwłaszcza z Rosyją, z którą porozumiano się co do wszystkich spraw na półwyspie bałkańskim. Ten stan rzeczy pozwala mieć nadzieję, że ludy Europy będą nadal mogły korzystać z błogosławieństw pokoju. Następnie wezwał cesarz delegacyą, żeby zabrała się do pracy i uchwaliła potrzebne wydatki na »uzbrojenie« monarchii, zapewniając, że rząd wymagając powiększenia na ten cel funduszków, ograniczył się do najkonieczniejszych wydatków.

Po tych ceremonialnych przemowach, rozmawiał cesarz poufnie z delegatami, pytując się ich o różne ich osobiste sprawy, lub sprawy krajów, do których każdy z nich należał. Demla pochwalił za jego mowę w parlamencie przeciw strejkowi węglowemu!, p. Kozłowskiego za pracowitość Sejmowi lwowskiego, zaś p. Wachnianina za to, że jako Rusin, daje przykład zgody w Sejmie. Do czeskich delegatów mówił cesarz o tem, że w parlamencie nie się nie robi, i dodał: »ja chcę, aby w parlamencie pracowano«. Na to odpowiedzieli Czesi, że to »nie z ich winy« nie robi się w parlamencie i wyraźnie prosili cesarza, aby im zwrócono język czeski w wewnętrznym urzędowaniu, którego usunięcie musiało naród czeski rozgoryczyć. Cesarz nie odpowiedział na tę prośbę wprost, tylko zapewnił, że »Czechom nie wyrządzi się żadnej krzywdy i obrazy«.

Czy Czesi na tem zapewnieniu poprzestaną, pokaże się w czwartek na posiedzeniu parlamentu.

W Hiszpanii powstała rzecz można wojna domowa z powodu zaprowadzenia nowych podatków na ludność, doprowadzoną już i tak do ostatecznej nędzy.

W Bulgaryj z tego samego powodu powstały groźne rozruchy chłopskie. Chłopi stoczyli formalną bitwę z wojskiem.

Wielkopolska. Nareszcie odezwało się jedno z pism wielkopolskich, pod tytułem: »Praca« przeciw polityce »lojalności i wierności« wobec rządu pruskiego. »Aniśmy wierni, ani lojalni! — bo — skoro rząd (pruski) nie zdziałał nic, aby zjednać nasze zaufanie, czyż to nie frazes, żeśmy wierni i lojalni?« — Oświadczenie to nie powinno przeminąć bez skutku wśród polskiego społeczeństwa.

Dodać należy, że rząd pruski wytoczył »Pracy« proces za to oświadczenie.

KRONIKA.

Cieszyn. Przed paru tygodniami napisała: »Gwiazdka cieszyńska« artykuł, pod tytułem: »Tak dalej być nie może!« W tym artykule karci to pismo niezgodę pomiędzy przewodnikami narodowymi na Śląsku, w skutek której sprawy narodowe śląskie ponoszą wielką szkodę. Nie można zaprzeczyć, że »Gwiazdka« dotknęła palcem naszej sprawy społecznej, nietylko na Śląsku, ale w całej Polsce. Niezgodliwość i spory nie są wprawdzie wyłączną wadą »polską« — bo kłótniwość jest powszechną wadą ludzkości, lecz u nas jak u Słowian w ogólności, niezgoda i kłótnia są w skutkach straszniejsze, bo z naszej niezgody korzystają obcy, zwłaszcza Niemcy, i mogą nas tem łatwiej gnębić. Jest i to znamionną cechą naszej polsko-słowiańskiej kłótniwości, że powody jej są bardzo często czysto-osobistej natury, i rodzą się nie z różnicy zdań w sprawach zasadniczych, ale mają swe pospolite źródło w niechęci do pewnych osób, w braku cierpliwości dla jakichś ludzkich ułomności, i w braku wyrozumiałości, czyli tolerancji dla cudzych przekonań. Weźmy n. p. to, co już kilkakrotnie przedzierało się na jaw w Cieszynie. Gdzież powinna panować większa zgoda i jednomyślność, jeżeli nie w gronie nauczycieli polskiego gimnazjum? Wszak wszystkich sprowadziła tu jedna chęć służenia sprawie narodowej, wszystkich łączy jeden cel wzniosły wychowania nowych szermierzy sprawy narodowej, wszystkich łączy jeden zawód społeczny. I nie można powiedzieć, że w tych zasadach jest między nimi różnica. A czemuż mimo to rok rocznie prawie ktoś z tego grona ucieka do Galicji, sprzykrzywszy sobie kwasy?...

Przyczyną tego główną brak cierpliwości i wyrozumiałości społecznej. Zdarzają się i zewnętrzne wpływy; stara »gwardya cieszyńska« nie znosi, że mnożą się i wybijają nowsze, energiczniejsze żywioły — więc wyzyskując czy próżność czy inne słabości ludzkie, — jak nieprzyjaciół przychodzi chyłkiem i zasiewa kłótni niezgody. — Złe to jest wszędzie, gdziekolwiek się działo — (a dzieje się zbyt często) ale najgorsze na kresach.

Mądrej głowie, dość po słowie; więc dzisiaj więcej o tem nie napiszemy. Poczekamy, czy nie będzie lepiej.

Zgromadzenia odbędą się: dnia 20 maja w Zadziewie w żywieckim, w poniedziałek 21-go maja w Nowosandecim, 22 maja w Bielsku zgromadzenie robotnicze w sprawie wyborów do sądu przemysłowego, 27 maja w Trzemeszynie w Tarnowskim. — Zebranie Wydziału Związku chrześcijańsko-socjalnego w Białej, odbędzie się 21 maja. Dnia 24 maja w Szaremu, pow. Żywiec.

Tegoroczne obchody 1 maja, urządzone przez socjalnych demokratów, wypadły w Galicyi i na Śląsku dość chudo, chociaż oczywiście opisy gazet socjalnodemokratycznych przedstawiają te obchody majowe jako »świetne«. Przedewszystkiem podnieść jednak musimy jeden wypadek, z którego się okazuje, jaka różnica zachodzi pomiędzy przeważnie »żydowskimi przewódcami« — socjalnodemokratycznymi, a pomiędzy towarzyszami. Pewna grupa towarzyszy krakowskich zamówiła na dzień 1. maja »mszę św. u Kapucynów« — i zebrała się, z czerwonymi odznakami na mszy nadar licznie — potem dopiero poszła na zgromadzenie. Gdyby »nasi ojcowie duchowni« nie byli opanowanymi przez »stańczyków«, toby skuteczniej mogli walczyć z socjalnądemokracją — i rozumieliby z kim właściwie walczyć powinni.

Strejk rolny w borszczowskim powiecie we wschodniej Galicyi, jest pierwszym przykładem dla włościan-rolników, że i rolnicy mogą użyć broni bezrobocia przeciw swoim wyzyskiwaczom. W tym powiecie namnożyło się żydów-obszarników dużo, i ci tak bezwstydnie wyzyskiwali chłopów, płacąc im po kilkanaście centów, że chłopci nareszcie zmówili się, aby nie iść do roboty. A gdy obszarnicy żydowsy sprowadzili ludzi obcych, miejscowi nie dopuścili im robić. Ztąd przyszło do rozruchów, dla których uspokojenia wysłano jak zwykle wojsko. Ale bagnet jest zawsze tylko dowodem siły, rzadko narzędziem sprawiedliwości.

Przyszła kréska na Matyska. Dwu notaryuszy, Goralski i Rogalski dostało się przed sąd w ostatnim czasie za nadużycia urzędowe, oszustwa i lichwę — i obaj zostali zasądzeni. Szkoda, że to tak późno! Dawno już należało wglądać w sposoby urzędowania »panów z inteligencji« nie tylko w biurach notaryalnych, ale i innych. Może to teraz nastąpi!

»Sprzedaje się stańczykom« — zawołał, zamiast uderzyć się w piersi, socjalnodemokratyczny »Naprzód«, przytoczywszy nasze sprawozdanie z posiedzenia rady str. okr. krakowskiego, w którym powiedzieliśmy, że ze względów taktycznych lepiej głosować na stańczyka, niż ludowca, lub socyaldemokratę — bo jak wyjdzie stańczyk, mamy jednego wroga, a jak ludowiec lub socjalny demokrat, to ich mamy dwa lub trzy! Ten krzyk »Naprzodu« dowodzi, żeśmy mu trafili w samo serce. A jego dalsza groźba, że się postara o to, aby lud się zawczasu dowiedział o zdradzie, to sobie taka zwykła buta i animusz alkoholowy »towarzyszy«. Nikogo to nie zastraszy!

Zwracamy uwagę członków rady stronnictwa, że 10 czerwca ma się odbyć powszechne zebranie całej rady w Krakowie. Prosimy wszystkich, aby zechcieli wcześniej nas zawiadomić na korespondentce o swoim na ten dzień przybyciu.

Tablice pamiątkowe już zamawiać można. Wykonane one będą w kształcie medali z gipsu brązowego; z gipsu w ramach drzewianych i całe rzeźbione w drzewie. Rysunek tych medali podamy w jednym z najbliższych numerów, dziś tyle oznajmiamy: I Krzyż 25 centymetrów średnicy, gipsowy, kosztować będzie 1 koronę; 30 cnt. 1 kor. 50 gr.; 40 cnt. 2 kor.; 50 cnt. 3 kor. — II Gipsowy w drewnianej czarnej ramie 25 cnt. średnicy 2 kor.; 30 cnt. 2 kor. 50 gr.; 40 cnt. 3 kor. 50 gr.; 50 cnt. 4 kor. 50 gr. — III Całe rzeźbione w drzewie: 25 cnt. średnicy 4 k., 30 cnt. 6 kor., 40 cnt. 7 k. 50 gr., 50 cnt. 10 koron.

Wezwanie. Na żądanie wielkiego grona wyborców, którzy nas uopowaznili, wzywamy publicznie panów posłów: Karola Czecza z Bierzanowa, posła do sejmu krajowego, Kubika z V kuryi do rady państwa, dr. Michała Danielaka z IV kuryi do rady państwa i radców powiatowych z mniejszej własności pow. wielickiego, w celu złożenia sprawozdania ze swojej działalności, ażeby na 14 dni wprzód ogłosili, kiedy to uczynią izby wyborcy się dowiedzieli. W razie odmówienia z waszej strony sprawozdania, w imieniu ludu wotum nieufności otrzymacie i zaufania u ludu nie macie.

Tej samej treści wezwanie ze strony wyborców wysłane także zostało do »Przyjaciela ludu« i »Obrony ludu«. Za wyborców: Józef Skowronek z Rudnika, Józef Okoński wyborca z Mietniowa.

Ostrzeżenie. Podajemy do wiadomości naszym współczytelnikom z pod Oświęcimia, iż przed kilku miesiącami, przybył do karczmy na Wywalichę murowaną przy Oświęcimie szynkarz, żyd, który od kilku lat trudni się obmywaniem trupów żydowskich, a teraz chrześcianom chce dostarczać jedzenie i trunki do pokrzepienia się w potrzebie. Jest to rzecz dość obrzydła dla nas, abyśmy mieli uczęszczać do takiego domu, prosimy zatem, aby to podać naszym czytelnikom, aby szli za naszym torem i do tego szynku nie uczęszczali. Gospodarze chrześcijańscy z Wywalichy.

O wybrakach listonosza Blankensteina w Jaworznie, donosimy niniejszem tamtejszemu urzędowi pocztowemu. Ow Blankenstein, który już w sądzie Jaworznickim był karany za oszustwo, a przyjęty został przez Urząd pocztowy do roznoszenia listów, poważa się jeszcze teraz dopominać się po wsiach od kobiet po 1 ct. za wydany list, a gazety, zamiast rozdać adresatom w niedzielę, jak ma obowiązek, doręcza w 3, 4 dni lub je gdzieś gubi. Spodziewamy się, że dostanie odpowiednie napomnienie, aby nie wywoływać licznych zażaleń pokrzywdzonych odbiorców.

O brutalnem obejściu się nauczyciela ludowego donoszą nam z pod Andrychowa: Do nauczycielki w Roczynach p. Hichsting, przyszła p. Marya Zarembina, matka dzieci chodzących do szkoły, z uzaleniem, że też nauczycielka, oraz nauczyciel p. Małysiak, straszą dzieci zawarciem do piwnicy, czego dzieci się boją, zwłaszcza te co chodzą do I-ej klasy, zrażają się do szkoły, nie chcą do niej chodzić i łatwo rozezorować się mogą. Gdy p. Zarembina rozmowę tę miała z p. Hichsting, usłyszał to p. Małysiak i wypadłszy z klasy, skoczył ku kobiecie, uderzył ją dwa razy w twarz i kilka razy w głowę, a potem potrząsnawszy ją silnie, wypchnął na drogę. P. Zarembina zaskarżyła go naprzd do Rady szkolnej okręgowej i zjechał p. inspektor i jakiś ksiądz i różnymi strachami starali się nakłonić Zarembinę, by mu winę darowała, (choć on sam o przebaczenie jej nie prosił). Dodać trzeba, że była ona w poważnym stanie, gdy nauczyciel tak się z nią obszedł i z osłabienia zaledwie zaszła do domu. Małysiak na odwrót zaskarżył Zarembinę, o rzekomą obrazę czci i honoru, jakoby go przezywała (choć obecne tam dzieci świadczą przeciwnie). Gdy przyszło do sądu, trapiiono słabą kobietę przez dwa dni rozprawą, aż wreszcie niewinną zasądzi w sądzie pow. w Andrychowie na 3 dni aresztu. Nie można się dziwić, bo sprawę prowadził dr. Malec. Teraz biedna niewiasta nie może się doczekać wyroku w sprawie swego oskarżenia, choć już 3 miesiące idzie od terminu. Zapewne tak go ciężko przywalili, aby połamał nogi i nie mógł dojść do Wadowie. Ale jak dojdzie, to można przewidzieć, że nie szczególnie na tem wyjdą p. Malec i p. sędzia, którzy takie wyroki wydawać umieją. J.

Zawiadamiamy wszystkich, którzy się do nas odzywają z zapytaniami o »uboczny dobry zarobek« stosownie do ogłoszenia, — że takowe nie od nas pochodzi i od nas odpowiedzi nie otrzymają, bo my dopiero ich ogłoszenia posyłamy odnośnej osobie, która im poszle żądane wskazówki.

Ostawiony wójt z Połtńi, Antoni Rozlepko, przez pijaństwo swe i zgorzenia jakie czyni, pozostanie chyba na długo w pamięci mieszkańców swej gminy. Nie radzilibyśmy też panu nauczycielowi Pawłowi Zyglikiemu z takim wójtem się kamracić, który wprawdzie piwem może upoić, ale zresztą nie jest odpowiedniem towarzystwem dla kierownika oświaty. Pierwszy raz mogło się na tem skończyć, że p. nauczyciel strąbiwszy się piwem i siadłszy na ogonie kobyły wójtowej upadł w błoto, ale dalej może się skończyć czemś przykrzejszem. Niech Rozlepko spija się dalej, jeśli mu już nikt nie poradzi, niech leży na łąkach u żyda, krzyczy jak nieboskie stworzenie, bije się i po bitce skrwawiony wygląda jak to zwierzę kudłate, co je z kółkiem w nosie oprowadzają. — Pan nauczyciel niech patrzy szkoły i tego młodego pokolenia, które ma na ludzi porządných wychować!

A. B.

Żydowskie wymysły. Pisze nam jeden z abonentów: Jadąc w ostatnich dniach marca r. b. przez wieś Jankowice, w chrzanowskim boleśnie byłem dotknięty, widząc, jak jeden z domów, który był dawniej własnością chrześcianina i nosił napis: gospoda chrześciańska, obecnie zakupiony przez żyda i przez niego na szynk użyty, ma zawieszony szyld chrześciański z wizerunkiem N. Panny Bolesnej. Widocznie żyd, dla przynęcenia chłopów, św. wizerunek powążył się nad drzwiami umieścić, tak jak do szynkowania wynajął sobie chrześcianina. Jednak zwierchność gminna nie powinna zezwolić na to, aby obraz Matki Bożej służył za przynętę dla chrześcian i ścigał ich na to miejsce, gdzie lud rozpajany i wyzyskiwany bywa przez izraelskie pijawki. Uchybia to czei, jaką mieć mamy dla rzeczy świętych. Należałoby jak najprędzej zrobić z tem porządek!

Jeden z czytelników »Wieńca«.

W Gminie Baczkowie znajduje się taka pani nauczycielka, która zamiast dzieci uczyć w szkole, uczy się sama co innego, w towarzystwie pana zarządcy i jego zastępcy z Gawłówka, skąd zgorszenie dla młodzieży, patrzącej na takie zepsucie. Czyby to rada gminna nie powinna na to wejrzeć i tamę temu położyć, zamiast zachowywać się obojętnie na takie wybryki?

J. B. S. S. N. N. J. P.

Głos w sprawie dzielenia gruntów: »Wyczytaliśmy w gazetce o niepodzielności gruntów, ale naszym zdaniem jest, że lepiej dzielić, bo np. w sąsiedniej wiosce był gospodarz na 30 morgach gruntu, to na przednowku siędział u żydów w kieszeni; a teraz jest nas 12-tu gospodarzy na tym gruncie i mamy wyżycie do czasu. Więc pomyślcie sobie, jak by to przyszło jednemu z tych jedenastu spłacić, to z pewnością żydzi by osiedli jako spadkobiercy drudzy, a pierwsi, to jest własna rodzina, poszliby w dziady. Raczej dzielić do pół morga, a i do ćwierci, bo jak nie ma gdzie cztery ściany stulić, to bieda. Weźcie u kochani bracia, pod rozagę, może który tę rzecz inaczej opisze, lecz u nas się już tak stało, że ten co spłacił, to utracił 12 morgów i sam poszedł w służbę, a gdzie, to wam wiadomo — do żydów. Pozdrawiamy Was bracia i podpisujemy się tu, w imieniu także wielu innych, którzy są za tem: Wojciech Bieniacz, Marcin Bieniacz, Józef Pieczko, Józef Mazurek, Anroni Stępak z Maćkówki pod Przeworskiem«.

Na zaczepki »Obrony«. My włościanie z Regulic, pow. chrzanowskiego jesteśmy zmuszeni, odpowiedzieć niektórym gazetom, a zwłaszcza »Obronie ludu« (nr. 40 str. 8) na zarzuty czynione bratu naszemu, Wojciechowi Małoch, jakoby ten całkiem zaufanie w gminie u ludu stracił.

Jest to niegodne kłamstwo, albowiem Wojciech Małocha został ponownie wybrany członkiem rady gminnej i zaraz przy tymże wyborze sam prosił, żeby na wójta jemu głosów nie dawać, tłumacząc się nadwężeniem swego majątku, przez poprzednie 6 lat wójtowania, albowiem wójt w naszej gminie, mającej 225 numerów, ma pensyi rocznie 40 złr. i każdy chcący tutaj uczciwie urzędować, musi na własnym majątku ponieść uszczerbek. Wojc. Małocha cieszy się obecnie ogólnem zaufaniem ludu, który udaje się do niego w różnych sprawach, a on nikomu nie odmówi dobrej rady.

Wprawdzie były tutaj na niego nieporozumienia, które wywołała zazdrość ludzka, podjudzona fałszywymi oszczerstwami; obecnie, gdy te oszczerstwa okazały się fałszywymi, już ci sami żałują, że dali im wiarę.

Co do Jana Głowni, jeżeli nie może u żadnego pana nic wskórać przez to, że jest stojałowczykiem, to każdemu dał Bóg na to rozum, żeby to obrał, co uzna za lepsze, a winę na siebie niech weźmą panowie, którzy jak czego żąda się od nich, odsyłają, mówiąc, żeby szedł do Stojałowskiego.

A W. Bigaj, lepiej żeby tyle się nie rozwodził, bo sam przy ostatnich wyborach do rady państwa otrzymał od kandydata, dr. Gonkiewicza znaczną sumę, żeby za nim agitował. Wprawdzie on tam nie wiele agitował, poczęstował niektórych, więcej sam przepił, reszta mu została i dobrze zrobił, bo takie pieniądze lekko mu przyszły. Ale żeby się znów miał gniewać na kandydatów ze stanu włościańskiego, że tyle mu nie dają, to W. Bigaj przecie sam wie dobrze o tem, że włościaninowi nie przyjdą tak łatwo pieniądze jak adwokatowi, i jakby W. Bigaj kandydował, a przyszło mu każdemu dawać po tyle co on wziął, toby mu się z pewnością kandydatury odechciało.

W imieniu wielu (bo trudno z całego powiatu podpisy zebrać) Jan Małocha wójt z Regulic, Wincenty Knapik radny, Piotr Ciupek, Michał Filipek, Jan Bucki, Kazimierz Ryba, Kaptio Jan.

Wspomnienie pośmiertne. Od jednego z Żywczan przebywającego obecnie w Krakowie, otrzymujemy list następujący: »Smutną Wam donoszę wiadomość, bo umarł nasz dzielny i ukochany brat w Chrystusie, Ignacy Pokora, najstarszy robotnik w hutach areyksiażeńcych w Żywcu. Pracując do ostatniej chwili życia, skończył nagle, w poniedziałek, dnia 2 bm. o 3-ciej godz. po poł. We środę d. 4-go odbył się jego pogrzeb w Żywcu. Zmarły brat był wiernym i stałym wyznawcą naszego chrześ. socyjalnego programu i obstawał zawsze za pokrzywdzonymi. W ciężkich chwilach, gdy wszystko zdawało się przeciw niemu powstawać, występował on otwarcie, jako przyjaciel WX. Stojałowskiego i bronił jego nauki. W chwilach zwycięstwa naszego stronnictwa, cieszył się i zachęcał do dalszej pracy. Zstępując do grobu zabierał ze sobą żal miłujących go i szanujących współpracowników, żony, 2 synów i 3 córki, których dobrze i pobożnie wychował, oraz smutek krewnych i znajomych, w pośród których liczył bardzo wielu przyjaciół. Jako członek domu pozostającego w ścisłej z nieboszczykiem przyjaźni, wyrażam nasze głębokie współczucie osieroconej rodzinie i stroskanym przyjaciołom, a kochanych Braci Czytelników proszę o westchnienie do Boga za duszę drogiego współbrata.«

Jan Trojan z Krakowa.